

SPOŁECZEŃSTWO

TYGODNIK NAUKOWO-LITERACKI, SPOŁECZNY I POLITYCZNY.

PRENUMERATA w Warszawie: z odnośzeniem do domu rocznie rb. 7 k. 60, Kwartalnie rb. 1 k. 90, Miesięcznie k. 65. Numer pojedynczy — kop. 15. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie rb. 9, Kwart. rb. 2 k. 25. Za zmianę adresu k. 20.

„SPOŁECZEŃSTWO“ wychodzi co piątek

Adres Red. i Administracji **Żórawia 29 m. 2. Tel. 116-67.**

OGŁOSZENIA po kop. 15 za wiersz petitu. **REKLAMY** po tekście kop. 50 za wiersz petitu. **NADESLANE** na 1 stronie przed tekstem po kop. 50 za wiersz.

Administracja otwarta od 10—2 i od 4—7, prócz świąt. W interesach redakcyjnych porozumiewać się można w soboty i wtorki od g. 2 — 3 po południu. Drobnych rękopisów nie zwraca się.

TREŚĆ NUMERU:

Chłeptacze krwi, p. W. W.
Na widnokręgu politycznym, p. Właskiego.
Zbrodnie, kary i sądy wyjątkowe, (odcinek), p. W. Makowskiego.

Apokalipsa Słowackiego, p. Cezarego Jellentę.
Z cyklu Arcana, p. Wacława Wolskiego.
Związki pracodawców w Rosji, p. Ig. Pacanowskiego.
Echa: Tryumf idei, p. Asp.
Z teatru, p. J. M. Muszkowskiego.
Dodatek: J. Wł. Dawid, Inteligencja, Wola i Zdolność do pracy (ark. 51).

Czas odnowić Prenumeratę na rok 1910.

„CHŁEPTACZE KRWI?“

Poświęteczna sesja Dumy została otwarta, i na pierwszym zaraz posiedzeniu odsłoniło się raz jeszcze cyniczne antihumanitarne oblicze prawicy wszelkich odcieni i październikowców.

Na posiedzeniu tem „trudowicy“ ponownie podnieśli sprawę kary śmierci,—sprawę, poruszoną w 1-ej Dumie, przesłaną w spadku do 2-ej i 3-ej, ale nie mogącą dotąd wyjść z czyścica przygotowań komisyjnych.

Załatwieniu jej w 1-ej Dumie stanęło na przeszkodzie przedwczesne rozwiązanie Izby; w 2-ej, nie pozwoliły na to względy taktyczne; w 3-ej, gdzie rzecz jest zgóry przesądzona, większość posłów która pragnie utrzymania kary śmierci, zwleka z chwilą, gdy będzie musiała otworzyć się do tego przyznać.

Nie na rękę też było tej większości, a właściwie październikowcom, którzy nie mają odwagi szczerze występować jako stronnictwo „białego teroru“, najnowsze wystąpienie „trudowików“, domagających jak najszybszego wypowiedzenia się Dumy w sprawie ciężącej nad państwem rosyjskim zmory.

Oczywiście, „trudowicy“ nie liczą, aby kara została zniesiona; nawet w razie, gdyby Duma wypowiedziała się przeciw niej, o losie sprawy rozstrzygną dalsze czynniki prawodawcze, będące niewątpliwie za utrzymaniem *status quo*. Ale potępienie kary śmierci przez Dumę byłoby napiętnowaniem moralnym praktyki dotychczasowej, odrzucenie zaś wniosku „trudowików“ przez większość Dumską, raz jeszcze ukazałoby ją oczom ludności w świetle właściwym. 3-ia Duma pozostałaby już na zawsze Dumą „krowopijców“.

Już podczas pierwszej sesji 3-ej Dumy Państwowej — brzmiało oświadczenie frakcji pos. Bułata — grupa pracy złożyła wniosek, domagający się zniesienia kary śmierci. W ciągu całego roku wniosek pozostawał bez skutku, ale za to w tym samym przeciągu czasu sądy wojenne zdążyły skazać na śmierć 1959 osób, z pomiędzy których 825 stracono. W początku

r. 1909 Duma przekazała wniosek komisji sądowej, która w ciągu roku nie miała czasu nawet przystąpić do jego rozważenia. Tymczasem stracono znowu dalsze 543 osoby.

„...W Rosji, w w. XX, trwanie stało się zjawiskiem codziennym. Już czwarty rok, jak władza korzysta z tego instytutu w rozmiarach, niedopuszczalnych dla państwa praworządnych...“

„...Samo zastosowanie kary śmierci w Rosji pozbawione jest wszelkich rękojmi prawidłowego sądu i śledztwa, i wiadomy już jest cały szereg fatalnych omyłek, gdy tracono niewinnych.“

„Do tego jeszcze niejednokrotnie wykazano, że sami agenci, popierając i wychowując system prowokacji, wciągają niedoświadczonych i gorących ludzi do popełnienia czynów, karanych śmiercią.“

Wnioskiem nagłym, aby Duma nazaczyła komisji sądowej termin 2-tygodniowy do rozpatrzenia i przedstawienia posłom projektu prawa, tyżącego się zniesienia kary śmierci, kończyło się oświadczenie „trudowików“.

Przewodniczący komisji sądowej, październikowiec Szubiński pośpieszył natychmiast zlekceważyć wniosek grupy pos. Bułata.

Komisja, mówił, jest już gotowa do wystąpienia wobec *plenum*, ale od sprawy kary śmierci ważniejszą są inne, czekając dawno na swą kolej. Zresztą niema się wogóle pogo śpieszyć, gdyż referat komisji będzie musiał tylko wykazać „bezzasadność sposobu myślenia tej grupy, która pali się dowieść tego, co sprzeciwia się przyrodzonemu porządkowi rzeczy“.

Niewątpliwie, nigdy jeszcze w żadnym parlamencie nie postawiono w ten sposób sprawy tak ważnej, tak niecierpiącej zwłoki wobec nieustannej działalności sądów wojennych! Słusznie stwierdzał Bułata, że można być zasadniczym stronnikiem kary śmierci, ale nie wolno odwlekać rozpatrzenia jej przez odmawianie całej rzeczy — wagi. Jest to tylko pozorem, wysuwany przez odkrytą przez Szubińskiego „naszą kategorię ludzi, nie ulegających karze śmierci“

W istocie rzeczy wskazywał Bułat — „większość 3-ej Dumy należy do zwolenników kary śmierci, ale wstydy się powiedzieć ludności, że składa się z chciwych chłepcacy krwi“.

Wniosek „trudowików“ w pierwszym głosowaniu został jednak przyjęty większością 3 głosów. Prawica postarała się oczywiście zarządzić drugie, sprawdzające, i obaliła pierwsze głosowanie 14 głosami przeciw 113.

Z październikowców za wnioskiem Bułata głosowało tylko 6. Guczkwow dyplomatycznie wysunął się z sali przed głosowaniem.

14 duchownych głosowało za wnioskiem, 3 — wstrzymało się, 9 — było przeciw.

Jak głosowali w tej pałacej sprawie polacy — nie podało, zdaje się, żadne z naszych pism. A ustalenie tego faktu byłoby tem ciekawsze, że w roku zeszłym właśnie polacy przyczynili się do pogrzebania wniosku trudowików w komisji sądowej.

Niewątpliwie, że i nasi posłowie nie należą do „kategorji ludzi, ulegających karze śmierci“, ale trzeba było ustalić, czy i oni nie uważają, iż są sprawy pilniejsze, pomimo że Królestwo ze wszystkich krajów, znajdujących się pod berłem rosyjskim, stoi pod względem odsetka wyroków śmierci i traceń w pierwszym szeregu.

III. IV.

NA WIDNOKRĘGU POLITYCZNYM.

Sytuacja polityczna w Angji. Kiedy premier angielski Asquith rzucał rękawicę Izbie Wyższej miał on, a z nim całe stronnictwo liberalne, nadzieję, że wybory dadzą wynik jasny, że bezpowrotnie pogrążą unionistów i Izbę Lordów, a liberałom uchwałą triumfalną wotum zaufania. Pod tym względem spotkał liberałów zawód gorzki, a w dużej mierze zasłużony. Ciężyla na nich tradycja starej, czę-

sto niezdecydowanej polityki, która pozostawiała, wiele środków obrony dla agrarjuszy. I oto wybory wytworzyły sytuację, pozwalającą budować najróżnorodniejsze przypuszczenia co do dalszych losów walki.

Większość ministerjalna, którą posiadają liberałi wraz z nacjonalistami irlandzkimi i przedstawicielami robotników, może się wachać od kilkudziesięciu do stu kilkudziesięciu głosów, w zależności od polityki Irlandzkich posłów (skrajnych i umiarkowanych) oraz od Partji Pracy. I oto powstaje zapytanie natury konstytucyjnej. Mianowicie przełamać opór Lordów może jedynie władza królewska, wyznaczając dostateczną liczbę nowych Lordów z pośród stronników ministerjum. Czy król rezultat wyborów uzna za wystarczający, by poprzeć liberałów? Jeżeli tak, Izba uchwała powtórnie budżet i określa granice konstytucyjne kompetencji Izby Wyższej w zakresie spraw finansowych. Jeśli Król się nie przychyli do żądań liberałów — ministerjum obecne będzie zmuszonym ustąpić i do władzy przyjdzie ministerjum wybrane z pośród unionistów, lub mieszane. Oba te ministerja nie miałyby jednak prawdopodobnie szans do utrzymania się. Ministerjum unionistyczne znalazłoby się wobec większości nieprzychylniej i musiało by zrezygnować odrazu. Ministerjum mieszane musiało by być owocem porozumienia dwóch stronnictw, co byłoby dla liberałów prawdziwą porażką. Stanowiska zasadnicze obu partji zbyt są zaangażowane, by podobne rozwiązanie można było dopuścić. A więc musiałyby nastąpić powtórne odwołanie się do wyborców i to przed uchwaleniem budżetu. Stałoby się to powodem poważnego kryzysu finansowego i obdło by się fatalnie na wpływach jakie posiadają unioniści. Powstaje jeszcze pytanie jak długo może potrwać obecny parlament, nawet w razie skompletowania Izby Lordów i uchwalenia budżetu.

Historja wskazuje, że drobna większość pozwalała niejednokrotnie utrzymać dość długo władzę, różnym ministerjom. Gabinet Gładstona i Rosebery przetrwały od r. 1892—1895 tylko z pomocą Irlandczyków, posiadając większość około 40 głosów. Nie wiele więcej posiadało trzecie ministerjum Gładstona po roku 1885. Kiedy w r. 1859 Derby opierający się na

9)

W. MAKOWSKI

ZBRODNIĘ, KARY I SĄDY WYJĄTKOWE. ¹⁾

Ustawy o stanach wyjątkowych, mające same charakter wyjątkowy, obowiązujące prowizorycznie, z roku na rok odnawiane w swej obowiązującej mocy, zawierają śród szeregu innych przepisów, często niejasnych i trudnych do rozwikłania, także dość niewyraźne przepisy o działalności sądów wojennych (szczegóły por. Hessen. Iskluczitelnyja położenja).

Zależnie od charakteru stanu wyjątkowego, takiej lub innej „ochrony“, zmieniają się nie tyle atrybucje sądu wojennego, ile osoby, którym przysługuje prawo oddawania pod sąd wyjątkowy, confirmowania wyroków i t. d. Te zasadnicze rzeczy zna już bodaj każdy obywatel, stykając się niemal co krok ze stosowaniem wyjątkowych praw.

Sądy wojenne istniejące ciągle i stale dla spraw wojskowych i ukonstytuowane według zasady niewątpliwie posiadającej szereg stron dodatnich, składają się z przewodniczącego prawnika i wyznaczonych na każdy raz osobno, starszych oficerów armji czynnej.

W procedurze zwykłej jest ich 4, w procedurze stanu wyjątkowego 2. Sądzą i biorą udział w określaniu wymiaru kary wszyscy jednakowo, sądzą, jak przy-

sięgli, na zasadzie sumienia i wewnętrznego przekonania, ferują wyroki ostateczne, nie ulegające apelacji.

Nim pójdziemy dalej, musi nas wszak zatrzymać pytanie, jakie są gwarancje należytej oceny w takich warunkach. Niezależnie od ogólnych braków właściwych każdej formie sądu, niezależnie nawet od tych nieprzewidywanych prawie szkopułów, językowych i innych, które specjalnie komplikują zagadnienie sądu w naszych warunkach, te sądy wojskowe są terenem specyficznych trudności, ciągnących zapewne nieobliczalne skutki dla jednostki i dla społeczeństwa.

Jednakże i w tych warunkach pewien wysilek obustronny, a przedewszystkiem szerokie i wszechstronne na odpowiedniem społecznem podłożu wyświetlenie sprawy, może dać względnie zadawalniające rezultaty, do tego wszakże potrzeba wielkiej ilości dobrej woli, i wielkiej drobiazgowości w gromadzeniu i sprawdzaniu materiału sądowego.

Tymczasem jedną z cech wyjątkowego sądu musi być szybkość. Nie można czekać, nie można odkładać sądenia z powodu braku jakichś tam dowodów, ich niedokładności, wyrok powinien zapaść zaraz, inaczej będzie pozbawiony tej grozy, jaką budzić ma odwet natychmiastowy, a oto wszak właśnie w sądzie wyjątkowym chodzi.

Więc wbrew zasadzie ustnego procesu, w drodze wyjątkowego wywołanego przez „nieuniknioną konieczność“ środka istnieje nowa redakcja artykułu 1385 procedury wojennej, która właściwie oddaje do uznania

¹⁾ Patrz № 51 r. 1909.

mniejszości konserwatywnej i grupie liberałów rozwiązał Izbę, a następna odmówiła mu poparcia, powierzono władzę Palmerstonowi, który był przywódcą reakcji liberalnej—pomimo nieznacznej i chwiejnej większości gabinet Palmerstona był jednym z najdłużej trwających.

Czasy jednak się zmieniły i warunki polityczne wymagają odmiennych obecnie środków niż wówczas.

Do nowego parlamentu posłowie robotniczy weszli w zmniejszonej liczbie, są oni jednak silniej spójni, a sytuacja, jaka się wytworzyła daje im znacznie większe wpływy, niż te, któremi rozporządzali w poprzedniej Izbie. Zmuszą oni liberałów do postawienia na porządku dziennym całego szeregu reform, przede wszystkim zaś reform, zmierzających do zapobieżenia bezrobociu. Miejsce zaś jakie zajmą w Izbie posłowie Irlandzcy wysunie kwestję autonomii ich kraju, sprawę Home Rule. Do przeprowadzenia tych reform niezbędną jest większość wyraźna i wyraźna aprobatą ludu. Trudno więc przypuścić by parlament obecny przetrwał zbyt długo, po załatwieniu spraw budżetowych.

Giełdy pracy. Dnia 2 lutego otworzoną została Instytucja, której potrzebę proletarjat angielski odczuwał dawno, a mianowicie Giełdy pracy.

Winston Churchill, który wniosek utworzenia Giełdy pracy (Labour Exchang) złożył w parlamencie sformułował ich zadanie w sposób następujący: „mają one dostarczać pracy dla robotników i znaleźć robotników do pracy“. Narazie utworzono Giełd takich w Londynie i ważniejszych miejscowościach 83, w najbliższym zaś czasie utworzą 70 nowych.

Giełdy te są administrowane przez rady mieszane. W skład tych rad wchodzi przedstawiciele robotników i pracodawców pod kontrolą Departamentu Pracy przy Ministerjum Handlu (Board of Trade).

Organizacja Giełd pracy jest następująca: Anglja została podzieloną na 10 okręgów. Robotnicy danego okręgu o ile są pozbawieni pracy zapisują się do odnośnej Giełdy, pracodawcy zaś komunikują liczbę i charakter posad wakujących. W każdym okręgu

znajduje się Izba Rozrachunkowa (Clearing house, Izba kompensacyjna), która opracowuje statystykę popytu i podaży zajęć. Wiadomo więc na jakiej Giełdzie brakuje robotników danego fachu, a na jakiej znajdują się w nadmiarze.

W Londynie zasiada Centralna Izba Rozrachunkowa, która układa rodzaj bilansu krajowego pracy. Pozwala to skierowywać robotników do okręgów, gdzie praca ich jest poszukiwana. W ten sposób następuje organizacja rynku pracy.

Koło stworzonych w ten sposób Giełd Pracy grupować się z czasem będą Instytucję ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Na niedawno odbytym w Ipswich kongresie Trade Unions myśl utworzenia Giełd Pracy spotkała się z gorącą sympatją. Są one krokiem naprzód na drodze zabezpieczenia mały robotniczej w Anglji od ciągłej niepewności jutra, wzmacniają odporność klasy robotniczej i wpływają dodatnio na jej zdolność organizowania się do walki o dalsze zdobycze.

Ustawa celna we Francji i proletarjat Belgijski. Nowa Ustawa celna, którą Izba zatwierdziła i odesłała do Senatu wywołuje cały szereg protestów ze strony przemysłowców krajów zainteresowanych. Wywołała ona silną opozycję w samej Francji: zwłaszcza ze strony producentów wina i alkoholu. Różny od powyższych ma charakter protest jaki wystosowały organizacje robotnicze w Belgji. Został do nowej Ustawy dołączony dodatek, który mówi o podatkowaniu emigracji robotniczej w stosunku do produktów przez nich konsumowanych. Dnia 15 stycznia odbył się olbrzymi miting robotników belgijskich zwołany przez komisje syndykatów partji robotniczej i syndykatów niezależnych. Rezolucja przyjęta stwierdza nadmierną wysokość taryf przyjętych i gorąco przeciw nim protestuje.

Robotnicy belgijscy uznają słuszność akcji ze strony robotników francuskich przeciw obniżaniu poziomu płac, jakie powodują emigracją. Sądzą jednak

sądu wszystko. Artykuł formalnie mówi o tem, że sąd ma prawo powoływać, lub nie powoływać świadków według swego uznania, ograniczając się w razie niepowołania do odczytania zeznań złożonych na śledztwie pierwiastkowem, o ile takie zeznania złożone zostały. Ale tam gdzie z konieczności wszystko oparte być musi na zeznaniach świadków, a tak jest jak w każdym człowieczem sądownictwie, taka fakultatywność rodzi szereg utrudnień, daje wprawdzie sądowi sprężystość, kosztem wszakże możliwości ustalenia mniej więcej ścisłej prawdy.

Wogóle dość jest być odrobinę obserwatorem i psychologiem, aby wiedzieć jak trudną jest rzeczą ustalenie tego, co się pospolicie nazywa prawdą, jak z szeregu prawd subiektywnych cudzych, — takimi są wszystkie zeznania świadków, — trudno jest skonstruować prawdę subiektywną nową, która będzie podstawą wyroku w formie przekonania sędziów. O ileż trudniej dokonać tego tam, gdzie pomiędzy faktem i sądem prócz subiektywnych odczuwań świadka, staną niemniej subiektywne odczuwania rozumienia osoby śledztwo prowadzącej, niezawsze ścisłej, zawsze omylnej. A i ten materiał nie zawsze może być użyty, świadkowie niezbadani na śledztwie i do sądu nie powołani, pozostawiać muszą szereg niezapełnionych i niemożliwych do zapewnienia luk.

I t. zw. gwarancje sprawiedliwości ulatują, to co zostaje, to tylko szum ich skrzydeł, to tylko wspomnie-

nie i myśl o tem, że jednak powinno było by być inaczej.

Obowiązujący u nas przewód sądowy pozostawia wogóle wiele bardzo do życzenia, zabezpieczenie prawidłowości i możność należytego wysświetlenia zjawisk jest często niedostateczne, ale w danym wypadku wkraczamy już w sferę całkowitej dyskrecjonalności, zaufanie włożone na człowieka sprawującego stale, lub czasowo urząd wyjątkowego sędziego jest bezgraniczne, i życie ludzkie zostaje pozostawione jego uznaniu.

Analiza dowodów zawsze się może wydać takiemu sądowi zbędną, bo „sumienie“, czyli, w pojęciu prawodawcy, dobrze ugruntowany, niewzruszenie na faktach wszechstronnie ocenionych oparty, wniosek, utożsamiane bywa z wrażeniem; wrażenie zaś to rzecz zależna także i od okoliczności ubocznych, do odniesienia wrażenia zaprawdę niepotrzeba dowodów. Ale jaką ma wartość wnioskowanie oparte na wrażeniu? Teoretycznie bardzo niewielką, praktycznie może mieć wartość życia ludzkiego.

I wszystko to, co będą mówiły powieściowe obrazy, tak często w literaturze rosyjskiej obierające sobie za przedmiot zakulisową stronę sądu, to wszystko znajdzie grunt, znajdzie odpowiednie pole, będzie mogło rozkwitać najbujniej.

Tym sposobem wzięwszy pod uwagę i teoretyczną pisaną, prawodawczą stronę sądów wyjątkowych i stronę ich praktyczną, moglibyśmy dojść do przekonania o wadliwości tych sądów, o tem, że wchodzi one

ze środkiem potemu może być organizacja zawodowa emigrantów i podnoszenie ich świadomości klasowej. Rezolucja zwraca dalej uwagę na to, że emigracja w ogóle, a belgijska w szczególności przybrała ostatnio kolosalne rozmiary i wzywa robotników francuskich o poparcie ich i przeciwdziałanie ostatecznemu przyjęciu wzmiankowanej taryfy.

Więc wydelegował komisję, która porozumiała się w tej sprawie z posłami socjalistycznymi francuskimi komisję, w skład której wchodziły wybitni posłowie belgijskiej partji Robotniczej, między innymi Auscele i Vandervelde, sekretarz międzynarodowego Biura Socjalistycznego Huysmans, sekretarz partji Robotniczej Belgijskiej Maës, Bergmans i kilka innych.

Życie polityczne w Chinach. Idee wolnościowe, idee zwierzchnictwa wolnościowego czynią wyłowy wszędzie, obalają one przeszkody zewnętrzne, przewyciężają tradycje najstarsze nieprzewyciężone pozornie, sięgają do wszystkich zakątków ziemi.

I oto z państwa Niebieskiego, z kraju, którego długo strzegł mur uświęconych wiekami obyczajów, dochodzą nas odgłosy niezwykle. Trzy miesiące temu 14 października obradowały zgromadzenia z wyborów w osmnastu prowincjach Chin właściwych i w trzech prowincjach Mandżurji. Liczyły one od 50 do 140 członków, reprezentujących każdy w stosunku 4 na 50 miljonów ludności. Prezydujący otrzymywali djety poselskiej od 150 taëłłów (około 180 rubli), zwyczajni posłowie od 50 taëłłów (60 rs.) miesięcznie. Obrady trwały od 40 do 50 dni. Zgromadzenia te poddały dyskusji cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi. rozprawiano tam nad: podatkami, systemem monetarnym oraz wag i miar, systemem wolnym, nad koncecjami, przeprowadzaniem dróg żelaznych. Debатовano nad walką z rozpowszechnieniem użycia opium nad oświatą ludową, i reformą administracyjną. Na porządku dziennym znalazła się nawet sprawa znie-

w sferę czynników administracyjnej raczej niż sądowej represji. I gdyby chodziło o rozważenie sprawy z punktu widzenia zarządu państwowego, lub de lege ferenda, to mnożąc dane w kierunku wskazanym wyżej, rychłobyśmy doszli do wniosków co do konieczności zupełnego skasowania sądów wyjątkowych, tak jak to nawet już się prawodawcom europejskim wydaje stosownem. Doszlibyśmy zapewne dalej, do tez o skasowaniu wogóle nietylko sądów, ale i stanów wyjątkowych, wojennych czy innych, które ciągną za sobą taki sam zamęt i dają tak samo szkodliwe odchylenie od stanów—o tyle o ile normalnych, zrównoważonych, jakkolwiek je w przeciwstawieniu do wyjątkowego stanu nazwiemy.

Zresztą rozumowanie w tym kierunku jest już apriori bardzo łatwe, gdyż tezą zasadniczą społeczne-go bytu jest doprowadzenie falowań do minimum, osiągnięcia równowagi, a każdy stan wyjątkowy świadczy o tem, że tej właśnie równowagi niema, że trzeba ją przywracać, albo osiągać, że zatem jest coś złego. Zapewne, zwolennicy tych stanów będą mówili o nieodpartej konieczności, o tem, że rozruch społeczny jako rzecz niezwykle wymaga środków niezwykle, ale wówczas kiedy konieczność tych środków zostanie zakwestjonowana, kiedy się przy obiektywnem badaniu okaże, że środki niezwykle, działając gwałtownie przechylają wahadło społeczne w przeciwną stronę zamiast je doprowadzić do równowagi, stają się przyczyną nowego i stałego falowania, — można wówczas

sienia zwyczaju krępowaniu nóg, który deformuje stopy kobiet chińskich.

Tam gdzie samowiedza polityczna raz się obudzi z uspienia nie sposób jej stawiać tamy. Toteż niejednokrotnie zgromadzenia te wkraczały na teren zarezerwowany dla władz namiestników miejscowych.

Zgromadzenia te wysłały deputacje do tronu, prosząc skrócenie terminu wyznaczonego dla zwołania ogólnego parlamentu. Prośba ta została odrzuconą, ale jest ona wyraźnym wskaźnikiem, że masy 400 miljonowego państwa wyszły z bezwładu, w którym spoczywały dotąd. Kapitalizm europejsko-ame-rykańsko-japoński nie chce widzieć tego obudzenia się mas chińskich i buduje wciąż nowe projekty eksplotacji, będzie znów zbyt późno, gdy Chiny zażą-dają we wszystkich sprawach autonomji przysługującej ludom wolnym.

Właski.

APOKALIPSA SŁOWACKIEGO.

III.

Jeszcze większą skalę zamierzeń wyczuć można w *Samuelu Zborowskim*.

Jest prawie bolesnem, że nie wiele całkiem pewnego powiedzieć można o tej fantazji dramatycznej. Wiele wątpliwości nastroczają w niej olbrzymie przeszczerzenie, dzielące obrazy świata genezyjskiego od samej rozprawy sądowej między Zborowskim a Zamojskim. I mało jest prawdopodobieństwa, ażeby kiedykolwiek udało się ustalić naprawdę redakcję i stosunek wzajemny mnóstwa fragmentów, i zbudować z nich dzieło jednolite. Jak dotąd, zbyt widoczne ślady pracy szkieletowej, składanej i mozaikowej.

Jedno wszakże jest pewne i wyraźne. *Zborowski* jest poetyką repetycją i zarazem syntezą wszystkich wielkich tematów *Słowackiego*, począwszy od *Genesis*, i mógłby być słusznie nazwanym wzechpoematem *Słowackiego*. Bowiem droga, którą treść jego przebywa, zaczyna

dochodzić do wniosku o usunięciu tych stanów i sądów. O tyle oczywiście o ile ma się na względzie nie blizki za wszelką cenę skutek, nie zwycięstwo Pyrrusowe chociażby, ale istotny mniej lub więcej trwały ład, który został złamany i popsuty.

Polemizowalibyśmy wówczas z zarządzeniami wyjątkowości wogóle i z poszczególnymi tych zarządzeń objawami, w zakresie sądów musielibyśmy stwierdzać okoliczność, że ani doprowadzona do niebezpiecznych już granic szybkość i prostota procedury, ani stosowanie kar srogich bez rachuby nie osiąga celu.

Bo zaprawdę w konkretnym danym wypadku—rewolucja w Rosji wywołana została zapewne przez jakieś zjawiska społeczne poprzedzające, które posiadały dość siły, ażeby rozkołysać to życie, ażeby wydobyć z dna rzeczy najgłębiej ukryte, siła ta musiała być wielka, ażeby poruszyć taką olbrzymią ciężką, i martwą masę jaką jest wielkie państwo społeczne. Poruszyła wszakże. Przeszedł po społeczeństwie i społeczeństwach Państwa Rosyjskiego jakiś dreszcz, rozpoczęło się jakieś wewnętrzne szamotanie, które nazywa się rewolucją, naruszeniem społecznego biegu, przewrotem i t. p. Były w tym ruchu momenty takie, w których naprawdę drżały mury Kremlu i złotych cerkwi Moskiewskich, drżały od huku dział na ulicach, bywały chwile, kiedy zdawało się naprawdę, że już przychodzi jakaś nieoczekiwana przyszłość, nie ustalająca wcale i nie dbająca o ustalenie swojego pocho-

się aż w zaraniu świata, a kończy w świtach ziszczenia się cudów polskich. Jest to droga od alfy do omegi, o której mowa w Apokalipsie, droga ducha, od masowych jego przemian aż do świętości ducha pojedynczego, do nietykalności indywiduum i wzoru federalnego.

Ten bieg świata uprzytomnia się nam w dIALOGACH osób, które przeszłość jego rozwijają w swej pamięci i w których „duchu leży na dnie całe stworzenie”, i wypowiada się cały na podobieństwo wielkiego oratorjum Hajdna. Potem dopiero następuje rehabilitacja Zborowskiego i udowodnienie winy kanclerza.

Od tej drogi głównej odgałęziają się boczne, znane nam z *Wykładu nauki*: satyra na piekło, bo „widmo babie, ten dawny gobelin stary, gdzie z mar stały się już mary”, zbite zwierciadło na teologów i faryzeuszów na dewotów, co kręcą wrzecionem i śpiewają godzinki, na wszystkich wrogów wolnego ducha i szczęścia człowieka.

Ludzie—tarcze, do których poeta wymierzał gdzieś indziej filozoficzne swe pociski, tutaj obracają się przed nami w czarodziejskich korowodach. *Zborowski* to nie tylko wierszowana teogonia i kosmogonia, śpiewana częstokroć przez chóry, strofy i antistrofy, lecz po prostu uscenizowana modlitwa genezyjska, przepojona czarem postaci Eoliona i Atessy, — to wielka wyprawa wojującego kościoła wolności, godna ram muzycznych.

Szerokie koła przedstworzenie są tem tłem apokaliptycznym cuda, na którym ma się rozegrać trybunał mistyczny, rozpatrujący sprawę *Zborowskiego*. Prologi wwdzą nas w taką bezdeń zaświata, że na tem podmałowaniu traci swoje nieprawdopodobieństwo zmartwychwstanie, które wieńczy poemat. Nie zadziwia nas *Zborowski*, gdy trzyma pod pachą własną swą głowę, żeby nią jak latarnią oświetlać trupy. Przypomina nam dobrze znajomą postać Piotra Dantyszka, który główkami swych dzieci rzuca w pijaków krwi polkiej. I *Zamojski* doskonale nadaje się do piekła *Dantyszkowego*, ściał bowiem człowieka, co „ojczyznę całą nosił w sobie” a leży „w skrwawionym grobie, żadną w narodzie wzmianką i chwałą nieuczczony.”

W fantastycznej ciemni sądu, od figur padają

ogromne cienie, jakoby sięgające nogami przedednia ziemi. a głowami—niebios.

Wszystko w tem dziele jest dokonaną w czynie wizją. A królem wśród tych figur, jak gdyby zstępujących z wysokich gotyckich okien wielkiego tumu, jest jeden z największych dziwów *Słowackiego*, *Lucyfer*, światłonośca i rzecznik *Zborowskiego*.

Poeta i tu został wierny swojej doktrynie finalnego światła, i przeto *Lucyfer* nie jest postacią przeklętą nazawsze, lecz raczej tragicznym uosobieniem wyroczonej niedoli ginących formacji, obrońcą niezależnego i prącego się naprzód ducha — buntownika, i nieraz przypomina *Prometeusza*. Ten jednakże, jako złodziej ognia, nie mieści się w tablicach objawień *Słowackiego*.

Lucyfer jest poniekąd wszystkim dobrem i wszystkim złem. W nim nie umilkła doszczętnie przeszłość szatańska, skoro się nazywa tą duszą skazitelną, to znów *Iskarjotą*, lecz jest zarazem „harfą wszystkich ludzkich tonów” i cierpi za ludzi.

Lucyfer najwymowniej świadczy, że cały poemat nie wyszedł był jeszcze ze stadium chwiejności, zagwałtownie bowiem przechyła się od rubieży złego do granic dobrego. Widocznem jest, że poeta chciał mu powierzyć wielkie misje wskrzesitelne, ale się ciągle jeszcze krępował jego przeszłością djabelską. *Lucyfer* raz mówi o sobie skargami, przypominającemi bardzo *Ahaswera*, to znowu potępia siebie, jak prawdziwego *arcyszatana*:

W każdym nieszczęściu ludzkim moje pchnięcie,
W każdej łzie ludzkiej jest moja trucizna,
Mój duch jest każde zimne strachem zdjęcie.

A przecież jest jak anioł wielki, wzniosły, gdy odczuwa gołębicę w dawnym sercu narodu, i rad by wziąć na siebie wszystkie brzemiona mąk i poświęceń, wszystkie cuda zmartwychwstania i całą naukę miłości ku ojczyźnie. Aż w końcu staje przed nami, jak anioł opiekuńczy, prorok *Palingenezy*, orędownik *Ewangielii*, pojednawca oskarżyciela z oskarżonym, mistrz złotej wolności, prawodawca nowej kultury, adwokat-sędzia, który rozstrzyga spór szczególnymi zaiste skryptami w rękę, bo księgą *Apokalipsy*.

On czuje zdala, jak zmartwychwstanie *Samuel*,

dzenia w jakiejkolwiek linii od niedawnej jeszcze przeszłości.

To było złudzenie, ale po to, by takie złudzenie wywołać, — a mieli je wszyscy, — po to by przekonać wszystkich o tym, że przewrót się dokonał, żeby go nawet poczęści dokonać w tej olbrzymiej nieruchawej masie, — trzeba było zaprawdę sił niezwykłych, niepospolitych, sięgających gdzieś, aż w głąb tej samej masy.

Może wieki się na to składały, a w każdym razie na bezpośredni wybuch złożyła się taka mnogość czynników. taka różnorodność pobudek od bliskich do najdalszych, najmniej oczekiwanych, że dokładne uwypatnienie ich wszystkich jest rzeczą niezmiernie trudną bodaj nawet wcale niemożliwą. Jako jeden z pierwszorzędných czynników wystąpiło właśnie to nagromadzenie sił, ten ich nadmiar, który popychał do czynów często nieobliczalnych, niespodziewanych, nieuzasadnionych, ale koniecznych, jako skutek przelewającego się przez brzegi życia, tak oddawna tłumionego.

Życie społeczne wyszło z brzegów. Niewiem co by się stać mogło, gdyby nie napotkało ono teraz żadnych tam i poszło pędzone temi samymi siłami, które rozpoczęły rozruch, upojone zwycięstwem i swobodą, niewiem, czy byłoby pyszne, królewskie żywe i życiodajne, czy oszalałoby i poczęło się znów wewnątrz siebie tłamsić, czy wreszcie po kilku swobodnych skokach wróciłoby niewołane do chomały, jak stary koń—niewiem—i niema celu myśleć o tym, co się nie

stało, co się nie mogło stać. Bo to wyjście z brzegów było tylko chwilowym przechyleniem szal, a wnet rozpoczęło się wahanie ponowne, zwieranie i tarmoszenie społecznych sił. wtlaczanie życia gwałtem w ramy.

Gdyby się taka rzecz stała w platońskiej rzeczywistości lub innym państwie filozofów, toby się zapewne filozofowie poczęli głęboko zastanawiać nad przyczynami zjawiska. a odkrywszy je wnioskowaliby co do dalszych swoich działań, czy mają tamy życiu kłaść, a jeśli tak, to jakie, i w jaki sposób zniszczyć przyczyny zła, jeśli to jest zło. Zapewne w pewnej mierze działa się to i obecnie, ale tylko w pewnej mierze.

Życie społeczne wyszło z brzegów. A co temu winien jakiś *Icek*, czy *Judele*, 17-to letni ulicznik, który zupełnie tak, jak by się nic nie stało, wyciągnął babie na targu chusteczkę i w niej dwa złote? Dlaczego taki *Icek* ma być skazany na śmierć, i tylko w drodze łaski zamiast umrzeć odrazu, wegetować w katordze? A tak przecież chcą wyjątkowe prawa. I taki *Icek* stoi przed sądem i wyrzeszcza oczy i trze zawieszoną czypryne i nie wie, nie jest w stanie rozumieć dlaczego spotkał go tak wielki zaszczyt, dlaczego jest sądzony tak i w ten sposób?—on zapewne nie bardzo rozumie wogóle, dlaczego jest sądzony — ale to już inne pytanie.

Tak chce wszakże prawo stanu wyjątkowego, a trudno wyłączyć jednych ludzi z pod działania tego,— dla innych zbawiennego,—wyjątkowego prawa.

ten „kawalek ciała jakby przez kruki zdziobany” i sły-
szy nawet przyszły święty śpiew:

Kto słyszał?.. Ja sam. Kto drugi? Jan święty
Jeśli dowodów trzeba, dajcie księgi—

I czyta z rozdziału Objawienia: I ukazał się znak
wielki na niebie. Niewiasta obleczona w słońce, a księ-
żyć pod jej nogami, a na jej głowie korona z gwiazd
dwinastu.

I jakże przedziwnie słowa te tłómaczy: oto nie-
wiasta owa to Polska, jedna z wiecznego łańcucha
gwiazd, która świętemu Janowi w duchu się ukazywała
przez jutrzni rubiny“, jako ta, która wstrzymała słońce,
a zgmiotła księżyc.

Lucyfer wie też z Apokalipsy, że „krew pościna-
nych w mieście się obudzi i że zmartwychwstaną ci,
których ścięto za to, że szli przeciw smokowi—pra-
widła kajdaniące mu ducha. Duch bowiem jest wol-
nym w Bogu, a nie lennikiem. I na to też Lucyfer
znajduje potwierdzenie w objawieniu i bierze zeń wizję
schodzącego z obłoków miasta, nieśmiertelnego mia-
sta duchów, co żyje pod boskimi berły, a bramy
wszystkie stoją z jednej perły.

Tak więc zmartwychwstanie Samuela i ojczyzny
zostało objawione przez św. Jana, który sam włożył
w ów niebiański gród swe orle oczy. W Zborowskim
spełnił się ów najwyższy cud: zmartwychwstanie naro-
du i najwyższa unia: Polski z miastem św. Jana. Do-
konał się cud cudów, ziszczenie się Apokalipsy w Pol-
sce i przez Polskę.

Do owego grodu Adwokat-Lucyfer znajdzie drogę;
nie zbraknie mu karabel ni szabel, gdy trzeba będzie
porąbać perłową bramę, ani sztandarów, ażeby z naro-
dem swym postępować śmieje; nie zbraknie pieśni—
piorunów, żeby niemi skruszyć wrota, jeżeli będą po-
zamykane.

Gdy przeto tak wielkie dzieją się sprawy i za-
czelo się z Zborowskim powszechne zmartwychwstanie,
gdy prorocтво świętojańskie stało się rzeczywistością,
nie będzie dziwnem, że w promieniach jutrzni staje
i sam Zbawiciel ze swoim błogosławieństwem i swoją
niebiańską mową złotych ogniów:

Albo co winni wszyscy ci, co żadną miarą nie
mogą zrozumieć, że ich świadkowie, ci świadkowie,
którzy spędzali z nimi dnie i wieczory, którzy mogą
najświętszą przysięgą niewinność ich stwierdzić, że ci
świadkowie nie będą im wcale pomocni, bo nie mieszkają
w tem mieście, gdzie się sąd odbywa, bo nie mają
zaświadczonego w policji paszportu, bo sąd po-
powinien działać szybko i nie może, niema czasu na
badanie tych świadków, bo to wstrzymuje sprawowa-
nie sprawiedliwości.

I moglibyśmy zbierać i gromadzić argumenty bu-
dować wnioski i t. d., ale kto wie czy nie warto, na
razie przynajmniej, zatrzymać się nad inną niemniej
ważną i ciekawą kwestją, mianowicie nad pytaniem,
czy wszystko zło sądów wyjątkowych płynie z ich wy-
jątkowości, i co jest w nich stałe i łączne z sądami
wogóle. Po otrzymaniu odpowiedzi na to pytanie bę-
dziemy mogli mieć szersze wnioski i ogólniejsze za-
równo o wyjątkowych jak o zwykłych sądach i karach
i dlatego uważam pytanie to za ważne.

Niezmiennie sąd zwykły, czy wyjątkowy stosuje
kary i stosuje na zasadzie odpowiednich praw, zgo-
dnie z przepisaniem porządkiem, zachowując pewną
ilość gwarancji, strzegących możliwie najlepiej, sąd od
pomyłki w osobie, bo zresztą trudno jakimikolwiek
przepisami możliwość pomyłki całkowicie usunąć. I te
dwie właściwości wyczerpują istotę sądu, t. j. kara,
stosowana w pewnym określonym porządku, jest sądo-
wą czynnością, sądzeniem, sądem samym.

Siećcie duch, aby naród z pod ziemi wyniknął
I do niebios prowadził prostemi drogami,
Gdzie ja jestem..
Człowiek śmiertelny powstał i płaczem tu krzyknął
I zatrzęsło się niebo z jasnemi gwiazdami
I komety z szelestem
Poszły na ziemię twarze ogniste pokazać.

W tej uroczystej chwili rezurekcji, już nie może
być miejsca dla pokuty i kaźni. Wszystkie dawniejsze
rozdźwięki zamieniają się w sferyczne harmonje po-
jednania. Podniesiony do dostojenstwa symbolu Pol-
ski, Samuel sprawiedliwie przyznaje, że i kanclerz Za-
mojski był wielkim nieugiętym stróżem prawa. Cała
mglista dżalektyka, tocząca się między *summum jus*,
a summa injuria, przeszła w tkliwość braterską karzącej
prawicy pokrzywdzonego ducha i Zborowski pała pra-
gnieniem wskrzeszenia kanclerza.

A wtedy Lucyfer znika z widowni dumny prawo-
ścią bezinteresowną swej obrony — a na bezmierny
smutek jego tajemniczej wielkości spływa z ust Chry-
stusowych mistyczne przebaczenie i ukojenie.
(dokon. nast.).

Cezary Jellenta.

Z CYKLU „ARCANA“ *).

CZARNE DOMINO.

...Smukła, w czarnej, aksamitnej szacie, od której
narcyzową bielą odcina się Twoja królewska szyja
i twarz marzenna, sfinksowa (w oczach Twoich lśnią
miedziane, lwie połyski jakiejś zakłętej, ujarzmionej
mocy..), stoisz nieruchoma na tle purpurowej zasłony,
jak czarna kolumna, i pogardliwym milczeniem *przypo-
minasz* mi jakieś zapomniane (w jarmarcznym zgiełku
życia...), a niegdyś nam wspólne tajemnice, jakieś czar-

*) Z IV serji poezji.

Kara stosowana bez tych czynności formalnych,
nie będzie już karą sądową i pewien zakres kar bywa
czasami wyjęty z pod kompetencji sądu, przekazany
władzom administracyjnym.

Otóż ten całokształt funkcji sądowej pozostaje
niezmiennym, sąd istnieje nie przestając być sądem.
Właściwie chwilami można by mieć pod tym względem
wątpliwości, dotyczyłyby one np. „sądów połowych”,
które w uproszczeniach swoich poszły już tak daleko,
że omal nie straciły, a może nawet straciły charakter
sądu.

Z innymi sądami wyjątkowymi, z sądem wojen-
nym np. tak nie jest, tu, bądź, co bądź, wciąż jeszcze
istnieje i figurują rozmaite formy i obrzędy, bez któ-
rych wyrok nie może być uznany za wyrok sądowy.

Różnica tylko w srogości i pośpiechu, jakieśmy
wspominali wyżej.

Chodziłoby zatym o rozstrzygnięcie czy pośpiech
i srogość w danym zakresie są tak wielkie i wpływo-
we, żeby aż zerwać związek pomiędzy zwykłą i wy-
jątkową formą sądu, czy nie?

Na miejsce kar stosowanych przez zwykłe sądy,
kar mniej lub więcej niedoskonałych, ułożonych w roz-
ległą drabinę (kara śmierci istnieje w kodeksie ogól-
nym rosyjskim tylko za królobójstwo i w związku z nim
pozostające przestępstwa — te na razie nas nie intere-
sują)—wyjątkowy jedyny artykuł prawa brzmi: w czasie
wojny za zabójstwo, podpalenie, rozbój, rabunek, zgwał-

ne, strome skały, zwieszane nad huczącym morzem płomieni, po których pięliśmy się, skuci duchowym, czystym (a jednak jakże namiętym śmiertelnie!) uściskiem, w obłądnym jakimś zapamiętaniu, do gwiazd...

...O śmiertelna, nigdy nienasycona tęsknoto!...

...Pod nami huczało czyhające, jak tygrys (czyhające na to, żebyśmy w tym dzikim, potężnym uścisku duchów stoczyli się, runęli w jego piekielną paszczę...), płomienne morze...

...Spizowem ramieniem podtrzymywałem Twoje słabnące, omdlewające ciało, które, pomimo mojej herkulesowej siły, ciążyło mi, jak ołów...

...I nagle porwała mój w płomienne kleszcze myśl szalona, że Ty, duchem pchająca mnie w gwiazdy, wichrowa, obłądna Sybilla, może nie osłabłaś wątłem, kobiecym ciałem (przyczem jakże słodko pochyliła się na moje spizowe ramię Twoja droga, ciemnowłosa głowa...), a tylko ciężysz mi *umyślnie*.. żeś Ty może tajną agentką, emissariuszką czyhającego tam, w otchłani, jak tygrys, morza płomieni...

...Powiedz, czy tak było, Ty, czarny, piekielny demonie (jakże demonicznie purpurowa zasłona refleksuje na Twojej czarnej, aksamitnej szacie!...), Ty, wężu kobiecy, coś się zakradł podle, zdradziecko do baśniowego rajy samotnej, dumnej mej duszy, żeby mnie zgubić, duchowo zamordować?..

...Patrzysz na mnie augurowo, a w dużych, ciemnych Twych oczach, w świetle lamp, kandelabrow, płonących trupio, upiornie, grają tajemne, miedziane połyski..

...Pamiętasz, jak wówczas bez chwili wahania (*w obłądzie samozachowawczym ducha!*...), z jakąś dziką rozkoszą pchnąłem Cię ze skał czarnych (na które wdarliśmy się jednak już bardzo wysoko ku gwiazdom...) w przepaść płomienną... pamiętasz, jak runęłaś z krwawym, szatańskim śmiechem *zdemaskowanej*, jak Twoje drogic, białe ciało toczyło się poszarpane po czarnych, ostrych głazach wdół, w huczące płomienie?...

...Ale Ty czarny, aksamitny sfinksie, o królewsko białej szyi, o liljowo-białej, jakby w żarach wieczności rozżarzonej twarzy, patrzysz na mnie augurowo,

odpowiadając milczeniem pogardy, że *karma* zagłuszyła moją pamięć ducha, i czuję, że Ty *przypominasz* mi uparcie, że spizową, tajemną mocą, zupełnie *nie to*, com Ci tutaj niedołącznie wyjąkał w bełkocie duchowego delirjum!...

...I z krwawym szlochom rozpaczy rzucam się do Twoich drogich, białych stóp i, przywarłszy do nich chciwemi wargami, z upiornym jękiem skamle, jak pies, żebyś choć jednym cichym słowem rozdarła to straszne milczenie Tajemnicy...

...Ale Ty milczysz wciąż pogardliwie, posępna, tragiczna Sybilla, stojąc przedemną na tle purpurowej zasłony nieruchoma, jak czarna, aksamitna kolumna.
Wacław Wolski.

Z CYKLU „ARCANA.” *)

ASCETA I SALOMY.

... Wizja obłądna...

... Szalejącym kręgiem białego pożaru nagich ciał wiruje tłum Salom, niby płomiennych, rozpalonych do białości słońc, około żywego trupa, trupiego księżycy, zapatrzonego szklistem, kostniejącymi oczami w Dal (niby bosa żebracyka z „Króla Kofetuy” Zeyera...), wyschłego, pożółkłego, fosforyzującego w czarnym, aksamitnym mroku złotawo, jak stara, pożółkła kość słoniowa, ascety...

... W czarnym, aksamitnym mroku bucha biały pożar nagich ciał, pluskających, jak srebrne demony-delfiny, w czarnem, tajemnem *Mare tenebrarum*, tańczących dziko, rozpacznie, Salom...

... Jest jakaś beznadziejność rozpaczy w tym obłądnym, krwawo-rozpustnym, tajemnym, Astartowym tańcu!...

... Jakieś *fortissimo*, apogeum, zenit obłądnego szału, paroksyzmu wścieklej żądzy, orgji tarzającego

*) Z IV serii poezji.

cenie winni karani będą śmiercią — art. 279 ks. XXII Zb. W. P. wyd. III r. 1869.

Zmiana jaką wprowadza ten krótki artykuł jest bardzo rozległa i doniosła. Pomijając zmianę zasady, wprowadzenie śmierci do drabiny kar, wprowadza jeszcze zupełnie nowy probierz stosowania kary, probierzem tym jest nie stopień winy, ale stopień chwilowej (czasu wojny) szkodliwości czynu. Geneza taka: wojna trwa, nieprzyjaciel tuż, a niepoprawny złyczyńca korzysta z ogólnego zamieszania, trwogi poto by rabować, grabić, i t. p.

I ten nowy, — zresztą nowy tylko do pewnego stopnia bo wzięty w odpowiednim zakresie pod uwagę i przy ustanawianiu kar wogóle, — ten probierz stawia na jednym poziomie rzeczy zwyczajnie nie współwymierzone kary za przestępstwa zgromadzone w tym jednym 279 artykule wojskowym zmieniają się w stanie zwykłym od 4 lat rot aresztanckich t. j. kary poprawczej, wyżej od 4 do 15, 20 lat bezterminowych robót ciężkich, a w tym jeszcze szereg gradacji, stopniowań przymusowych zmniejszeń, lub od woli sądu zależnych tworzą razem różnorodność wielką. To co przy stanie zwykłym może po zastosowaniu okoliczności łagodzących pociągnąć za sobą względnie łagodną karę 1½ lub 2 lat rot poprawczych, to pociąga za sobą przy stanie wyjątkowym karę śmierci zarówno dobrze jak inna zbrodnia bezterminową katorgą w czasie zwykłym karana.

Oczywiście zmiana wyraźna i olbrzymia, ale czy

ta zmiana przekształca istotę sądu? Zdaje się, że nie. Wymiar kary jest wszak rzeczą wogóle zmienną, kary łagodniejszą w czasie, zmieniają się bardzo wyraźnie w przestrzeni, kara śmierci bez stanów wojennych stosowana bywa w wypadkach podobnych do art. 279 w prawodawstwach europejskich, tu nie znajdziemy zasadniczej zmiany. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę, że sąd wojenny wbrew temu, co przysługuje sądowi zwykłemu niema prawa sam łagodzić kary śmierci i uznawszy winę, bez względu na jakiegokolwiek okoliczności łagodzące, nie może zmienić kary, musi wyrokować śmierć, pozostaje mu w takich wypadkach tylko prawo prosić władzę konfirmującą wyrok o złagodzenie i zamianę, (prośba oczywiście nie musi być uwzględnioną), — owóż i to ograniczenie w zakresie stosowania kary, ograniczenie niezmiernie ważne, i brzemienne w skutki, nie przekształca istoty sądu. — Przedewszystkiem rozmaite prawodawstwa europejskie dają rozmaity zakres praw sędziemu co do wymiaru kary wogóle, poczynawszy od całkowitej swobody, jaka w tym względzie przysługuje sędziom angielskim, aż do ścisłych wskazań włoskich i wreszcie ograniczenie kodeksu wojskowego rosyjskiego, nie jest wynalazkiem własnym, a zapożyczonym od Niemców.

(d. c. n.).

się, srebrnego kłębu rozżarzonych chucią nagich ciał!...

... Jakaś kannibaliczna, phallusowo—pożerczą dziłość obłądnych w swojej rozpuście, miłosnych misterji Assyriji i Babilonu!...

... *Nigdy* rozpalone do białości, żywe słońca nagich Salom nie rozgrzeją, nie rozpalą cielesną chucią tego złotawego trupa-księżycy, zadumanego o wieczności ascety, w którym życie zamarło zupełnie, niby w uschłym na spiekłym stepie badyłu...

... *Nigdy* ich płomienne, srebrnożare ramiona nie obejmą, nie skują, jak klamry ze srebrnego spiżu, jego złotawego, niby stara kość słoniowa, chłodnego księżycowego ciała!...

... *Nigdy* obłądny wicher żądry nie rzuci jego trupiego, księżycowego smutku (któryby one tak pragnęły *przesłonecznić* w radość, w rozkosz życia!...) w ich zgłodniałe, spragnione, chciwe, białe, płomienne ramiona!...

... *Nigdy* płomienne, wiśniowe ich wargi, te płatki płomiennego kwiatu z roztopionej, krwawej lawy, nie wcałują się, nie wezrą tygrysy, ludożerczo, w chłodną, żółtawą kość słoniową jego ascetycznego ciała!...

... Obłądnym wirum beznadziejnej rozpaczki szaleją, wokoło trupiego księżycy ascety nagie płomienne, rozpalone do białości Salomy!...

... Obląkane Ofelje rozpusty, wyjące z rozpaczki, odtrącone, wzgardzone przez trupiego księżycy-sfinksa, Johannana, Salomy, pogardliwie wyrzucone z łoża rozkoszy przez zmądrzałego Salomona, skopane przezeń duchem, a jednak wiecznie go kochające, wieczne głośne szалу rozkoszy' obłądu rozpusty z nim, nagie, płomienne, astartowo-wabne, straszne tajemnicą chuci, Sulamity!...

... W czarnym, aksamitnym mroku, wokoło złotawego trupa-księżycy, umarłego za życia ascety, szaleje biały pożar kobiecych, nagich, płomiennych ciał!...

Wacław Wolski.

ZWIĄZEK PRACODAWCÓW W ROSJI.

Zaostrzone różnice klasowe i wzrost organizacji robotniczych, nawołujących do walki ekonomicznej, zmusiły klasy posiadające, do obrony swoich interesów i posługiwania się tym samym rodzajem broni, co i proletariatu, t. j. ścisłą organizacją.

Szczupły zasób literatury, która traktuje o działalności związków kapitalistycznych, daje czytelnikowi niejasne pojęcie o organizacji, tej wpływowej klasy. Błędem jest mniemanie, jakoby jednoczenie się pracodawców miało początek w czasie pamiętnego wybuchu październikowego.

Dokładny obraz działalności związków pracodawców daje artykuł A. Ermańskiego w miesięczniku „Sowriem. Mir”.

W okresie przedrewolucyjnym istniały organizacje kapitalistów, ale głównym zadaniem ich była nie bezpośrednia walka z klasą robotniczą, lecz wywieranie nacisku na pewne części mechanizmu rządowego, przy pomocy którego fabrykanci i przemysłowcy regulowali z robotnikami wszelkie zatargi.

Taki stan rzeczy trwał do pierwszych wybuchów strajkowych 1905 roku. W okresie, kiedy robotnicy żywiłowo zaczęli przyoblekać w realną postać, formalnie nieprzyznane im prawo walki ekonomicznej—klasa kapitalistów mogła przeciwstawić robotnikom tylko niezdolny do funkcjonowania aparat inspekcji fabrycznej. W zatargach pojedynczych, każdy fabrykant postępował według własnego widzimisieja.

Burzliwy 1905 rok zmienił istniejące warunki.

Ruch robotniczy popłynął szerokim łozyskiem po całej Rosji. Żądania ekonomiczne robotników wzrastały i w większości wypadków były zaspakajane, dzięki masowemu wystąpieniu proletariatu. Strajk, jako środek walki zlegalizował się i faktycznie i prawnie. Niemalą rolę odegrał kontakt masy robotniczej z partją polityczną proletariatu i stwarzanie jawnych związków zawodowych. Wszystkie te przejawy, a szczególnie ostatni, zniewoliły klasę kapitalistów do bezpośredniej walki z robotnikami własnymi siłami.

Powtórzyło się to, co miało miejsce w innych państwach kapitalistycznych.

W Niemczech istnieje specjalna organizacja związków pracodawców, „Arbeitgeberverband, która powstała w chwili szybkiego wzrostu związków zawodowych robotniczych. Jak stwierdza dr. Kessler, związek robotniczy jest zawsze stroną atakującą, związek pracodawców broni się *). Potwierdzają to założenia dr. Kesslera i przejawy walki ekonomicznej i głosy związkowców-fabrykantów. Tak naprzykład rezolucja moskiewskiego związku właścicieli drukarni i zakładów litograficznych głosi: „Główną przyczyną, która pobudza właścicieli zakładów przemysłowych i fabryk do ścisłej organizacji i wzajemnej obrony swoich interesów, jest kwestja robotnicza w szerokim tego słowa znaczeniu. Im większą solidarność okaże związek w walce z robotnikami i t. d... (W roku 1907, związki pracodawców zmieniły taktykę i z broniących się, stały się stroną atakującą).

W całym szeregu związków, główną pozycję zajmuje Petersburskie Stowarzyszenie Fabrykantów i Przemysłowców. Pierwsze kroki obronne postawiło to Stowarzyszenie dn. 16 listopada 1905 r. W odpowiedzi na strajk zamknięto w Petersburgu 72 fabryki, z liczbą 110,000 robotników. Z inicjatywy tegoż Stowarzyszenia zamknięto z tych samych przyczyn w Moskwie 26 fabryk (58,634 rb.), w Rewlu 4 fabryki (8,000 rb.) i t. d.

Od tej chwili wielka burżuazja rosyjska, wstępuje w ślady swojej starszej siostry, burżuazji zachodnio-europejskiej. Potwierdza to sprawozdanie ogólnoniemieckiej centralnej organizacji pracodawców, Hauptstelle deutscher Arbeitgeberverbände. Sprawozdanie to z 1907 r. głosi, że do Hauptstelle często zwracały się Koła przemysłowe Petersburga, Moskwy, Rygi o wskazówki, i nie jeden związek pracodawców był zorganizowany na wzór podobnych związków niemieckich, podług normalnego statutu Hauptstelle.

Charakterystycznym jest to, że pierwszymi inicjatorami zakładania związków byli przemysłowcy-niemcy z Rygi, którzy zjednoczyli się pierwsi, niezależnie od Stowarzyszenia Petersburskiego. Zgodnie z charakterem zakreślonej przez siebie działalności, rosyjskie związki pracodawców zajęły postawę wojowniczą, zacięcie walcząc z związkami robotniczymi. Spowodowało to długoletnie doświadczenie związków niemieckich i ta *naprężona atmosfera socjalna*, w której związki rosyjskie powstały. Od pierwszej chwili związki pracodawców poszły za przykładem związków niemieckich, stosując te środki i metody walki, które były na zachodzie opracowywane w przeciągu kilku *dziesięcioleci*. Widzimy więc czarne listy, system lokautowy, kapitał antystrejkowy, wynagrodzenie strat podczas strajku, biura wywiadowcze, informacyjne, wykonanie robót powierzonych zakładom strajkującym i t. d.

Dla wypełnienia tych wszystkich funkcji, związki pracodawców uzbrajają się przede wszystkim w zasoby pieniężne. Związek gub. centralnych *) pobiera od każdego ze swoich członków 10 rb. rocznie za każdego robotnika. Przy końcu 1906 r., związek ten posiadał około 1 1/2 miliona rubli. Prócz tego związku pobierają

*) Niemieckie związki pracodawców dr. Kessler.

*) Tworzą je: gub. Moskiewska, Jarosławska, Włodimirska, Nizno-Nowogrodzka.

gwarancję pieniężną, która przepada bezpowrotnie, gdy członek związku przekroczy jakiś punkt statutu.

Stowarzyszenie fabrykantów i przemysłowców m. Petersburga jest jednym z najsilniejszych i najlepiej zorganizowanych. Za inicjatywą tego stowarzyszenia była zwołana marcowa konwencja fakrykantów i przemysłowców, na której zapadły ważne uchwały, mające na celu przywrócenia tego stanu rzeczy, który trwał do wybuchu styczniowego. Sprawozdania tego stowarzyszenia w większości wypadków są trzymane w tajemnicy, a całe zachowywanie się stowarzyszenia czyni je podobnym do *związku spiskowców*.

Stowarzyszenie fabrykantów i przemysłowców powstało w 1893 r., oficjalnie zostało zarejestrowane dopiero w 1897 r. i do 1905 roku zadawałoby się tem, że oddziaływało w taki lub inny sposób na odpowiednie instytucje państwowe, mające związek z kwestją robotniczą.

W 1905 r. Stowarzyszenie zajmuje nową pozycję i w obronie interesów przemysłowców i kapitalistów gra rolę pierwszych skrzypliec.

W okresie strajków politycznych, Stowarzyszenie organizuje systematyczny opór na wszelkie żądania robotników. W listopadzie i grudniu odbywają się codzienne zebrania Stowarzyszenia *), na których zapadają uchwały przeciwko robotnikom. Odrzucone jest żądanie skrócenia dnia roboczego i wynagrodzenie za dni strajku; zdecydowano zamknąć fabryki, postanowiono zwrócić się do władz o szkodliwej polityce ustępstw i t. d.

Energiczną walkę prowadzi Stowarzyszenie w 1906 roku, starając się wpłynąć na prace komisji, mającej się zebrać d. 14-go grudnia, przy ministerjum handlu i przemysłu. W listopadzie 1906 r. Stowarzyszenie rozesłało swym członkom okólnik, tyczący się robót po za godzinami pracy. Tyczy się to tej kategorii robotników, którzy obowiązani są czyścić maszyny, i dlatego wcześniej przychodzą do fabryki. Rezolucja w tej kwestji głosi: „Robotnik który przychodzi do fabryki wcześniej, korzysta z lokalu i oświetlenia fabryki ponad ustanowioną 11¹/₂ godz. normę. Jest to ustępstwo dla robotnika, a nie zniewalanie do bezpłatnej pracy”. O wynagradzaniu więc za pracę dodatkową niema mowy. Na jednym z zebrań poruszono sprawę prawa wyborczego z d. 3 czerwca, ktoś się wyraził, że jeżeli prawodawca udziela robotnikom 6 zapewnionych miejsc w Dumie, to należałoby odpowiednią liczbę miejsc zapewnić przemysłowcom. Tylko na to zdobyło się zebranie Stowarzyszenia i tem wyraziło całkowicie nietylko swoją sympatię dla robotnika, ale i swój stosunek i pogląd na przyszłe przedstawicielstwo ludowe.

Petersburskie Stowarzyszenie nie gardzi również i bronią duchową. W początku 1906 r. rozpowszechnia broszurę Ososowa: „O strejkach”, w której autor stara się dowieść o szkodzie jaką przynosi strejk klasie robotniczej. Dodatek do tej broszury stanowi rozporządzenie z d. 2 grudnia 1905 r. o karach, jakie grożą strejkującym za przemoc i pogroźki.

Były jeszcze poważniejsze zamiary dla przeciwdziałania agitacji socjalistycznej. Postanowiono wydać *małą popularną gazetę* i zebrano na ten cel kapitał w kwocie 78,000 rb.

Idea była urzeczywistnioną w formie gazety „Nowy Put’”, której ukazało się zaledwie 8 numerów. W 1906 r. zlikwidowano gazetę i odmówiono zapomogi gazecie „Perielom”, która ofiarowała Stowarzyszeniu swoje usługi.

Polityką Stowarzyszenie nie zajmuje się, tak przynajmniej twierdzili członkowie. Trzeba to naturalnie rozumieć, że Stowarzyszenie nie prowadzi polityki opozycyjnej. W 1905 r. z łona Stowarzyszenia wyłoniła

się *postępowo-ekonomiczna partja* która ogłosiła swój reakcyjno-dowcipny program i wypisała na swym sztandarze hasła — „Swoboda, wiedza, praca”, kierując się duchem Piotra Wielkiego, wyraziciela poważnego, czynnego nastroju patryjotycznego. Szczególny nacisk kładzie partja na rozwój przemysłu i handlu ojczystego, na otrzymywanie zapomóg rządowych i wyraża nadzieję, że wykonanie robót rządowych będzie powierzane fabrykom rosyjskim.

Polityczny program partji pomija milczeniem kompetencje przedstawicielstwa ludowego i prawo wyborcze. W kwestji robotniczej program wypowiada się za nadaniem praw robotnikom w sferze politycznej i społecznej działalności, w stosunku do ludności wiejskiej.

Charakterystycznym jest to, że postępowo-ekonomiczna partja wydała odezwy na odbyć się mające wybory do I-ej Dumy 21 października. Przemysłowcy więc rozpoczęli kampanję wyborczą wcześniej niż inne grupy społeczne, ale posiew ten nie wydał owoców. Przy wyborach do III-ej Dumy partja Stowarzyszenia popierała jawnie październikowców, i głośno wyrażała swą radość, gdy przeszli kandydaci tej partji.

Charakter Stowarzyszenia noszą i inne związki pracodawców. W miarę tego, jak stary porządek państwowy przychodzi do równowagi, związki pracodawców rozpoczynają systematyczny pochód na zdobycze robotników. W walce tej, obecnie tak nierównej, główną rolę gra lokaut, broń dawno już wypróbowana. I pomimo tego, że wszystkie siły kapitalizmu skierowane były na obezwładnienie związków zawodowych robotniczych, te ostatnie funkcjonowały prawidłowo, dzielnie odparując ataki silnego przeciwnika. Dłoń karząco-sprawiedliwej reakcji nie oszczędziła związków robotniczych.

Obecnie związki pracodawców są bezczynne, gdyż zwyciężony przeciwnik niezdolny jest do nowej walki, lecz gdy nastąpi odpowiednia chwila dla wskrzeszenia związków robotniczych, wtedy związki pracodawców wykażą swą żywotność. Opierając się na nabytem doświadczeniu rozpoczną nową działalność.

Ig. Pacanowski.

E C H A.

TRYUMF IDEI.

Idea celibatu wśród księży i absenteizmu osób duchownych święci ponowny tryumf...

W Czerniakowie kobieta w towarzystwie dwóch mężczyzn dokonała napadu na proboszcza księdza Kominka; a napadowi towarzyszyły okoliczności nietylko szczególne ile do obrzydliwości zwykłe...

Zawiedziona żona żołnierza przybyła w towarzystwie korzystającego z urlopu męża, aby zrealizować obietnicę, któremi osoba duchowna szczerze szafowała.

Osoba duchowna jednak, szczodra w objawach miłości okazała się niesolidnym płatnikiem.

W świecie handlowym weksle niewykupione podlegają protestowi. W Czerniakowie inkasenci obligu księdza proboszcza wystąpili również z protestem... Zamiast pośrednictwa komornika użyto kija i wirtjoletu.

Mniejsza o to, jak skończy się sprawa, bo nie idzie tu bynajmniej o osoby lecz o sam fakt, o samą ideę celibatu, która świeci niby blask komety...

Złośliwi utrzymują, iż gdyby wszystkie oszukane kochanki księży proboszczów okazały się tak gorliwymi inkasentami swych należności conajmniej 90% z pośród księży mogłoby się pochwalić tego rodzaju tryumfami...

To coś jakby złote ostrogi zdobyte na polu chwały...

*) W 1909 r. odbyły się 184 zebrania Stowarzyszenia.

Zwłaszcza teraz, gdy w okresie spowiedzi wielkanocnej pięknym grzesznicom tak często każą księża przychodzić do swych domów na naukę pogładową, jak należy praktycznie stosować pokutę za grzechy.

Wracając do samego wypadku, to godzi się zaznaczyć, iż ksiądz Kominek już w roku ubiegłym był bohaterem innej romantycznej historii.

Stało się to z racji przyjaznych stosunków, jakie ów duchowny przyjaciel kogutów utrzymywał z pewną matką i córką, zamieszkałymi w Czerniakowie.

Gdy narzeczony zaprzyjaźnionej z proboszczem dziewczycy dowiedział się o tem, zerwał i począł rozgłaszać wieści uchybiające dobrej sławie panienki.

Historja oparła się o sąd gminny w Wilanowie, przed którym zawiedziony narzeczony stanął w charakterze oskarżonego o potwarz.

W charakterze świadka stanął cichy bohater sielanki romantycznej i powagą swej sukni duchownej stwierdził, że obie kobiety są niewiastami ze wszechmiar cnotliwymi i godnymi szacunku.

Młodzieńca oczywiście skazano za potwarz.

W obecnej chwili prawda księdza Kominka osiągnęła ponowny sukces. *Asp.*

Z T E A T R U.

Odwieczna baśń. Poemat dramatyczny w 3-ich aktach St. Przybyszewskiego.

I.

W zaraniu dziejów przyszła na świat dusza poety. Lud poznał, że z królewskiego rodu wiedzie pochodzenie, i pacholeciem jeszcze ukoronował go na władcę. Kaptani namaścili go i w insygnja monarsze odziali, spełniając wolę tłumu, który niewoli nadewszystko pożąda.

Ale młody król inaczej poczynił sobie niż jego poprzednicy. Porządek stary świata nie znalazł w nim poplecznika i obrońcy. Nie chciał nosić poświęconej korony i purpurowego płaszcza tak, jak histrjon nosi maskarę zapustną. A takich tylko władców kocha czern. Aktorowi wolno drażnić tłum, wolno nawet szaty widzów rozdzierać i krwawe rany ukazywać, boć wiedzą wszyscy, że to tylko udanie, że po widowsku życie znowu zwykłą popłynie koleją.

A młody król nowe chciał stworzyć życie. Poszedł na naukę do mędrca-wróźbisty, do jednego z tych, których poprzednicy jego na stosach palić kazali. I mędrzec otworzył przed nim królestwo ducha. Rozbudzonej tęsknoty królewskiego pacholecia nie kołł mamidłem dnia dzisiejszego, podsycił je raczej czarownymi obrazami władztwa „nie z tego świata”. I prawowita córka proroka—piękno, wcieloła w duch i w ciało — stała się kochanką młodego króla. Król począł pełnić posłannictwo swoje na ziemi.

Nie uczynił, jak skąpiec, co najcenniejszy skarb chowa do skrzyni okutej, aby sam jeden rozkosz mieć. Postanowił swoje poznane i ucieleśnione piękno dać ludowi. Pragnął wzbudzić w nim tęsknotę, którą karmiła się jego dusza. Wierzył, że, gdy tłum ukorzy się przed jego umiłowaną kochanką, gdy uzna piękno za swą panią, znajdzie drogę do królestwa ducha.

Ale stało się inaczej. Wszechogarniające zło, zło bez początku i końca zwyciężyło. Ta poczwara o niezliczonych obliczach, jak niezliczone są nędzoty i słabości ludzkie. Tłum nie chciał uznać piękna na tronie.

I zrozumiał król, że siłą orężną zła przemódz nie zdoła. Zrzucił koronę, poszarpał purpurę, roztrzaskał berto. Odszedł. Ten, który chciał być zwycięskim władcą, skrył się w cichej samotni z umiłowaniem

pięknem. Herold królestwa ducha przetworzył się w pustelnika...

II.

„Odwieczna baśń” jest znowu manifestem artystycznym Przybyszewskiego. Tylko, że pisze go czło-wiek o 7 lat starszy od owego poety, co ogłaszał w „Życiu” słynne „Confiteor”.

Wówczas młody król przedstawił po raz pierwszy swą Sankę zgromadzonym wielmożom, wierząc, że zechcą ją uznać za panią, przez te lat siedem poznał bezowocność swej złudy, widział okrwawione trupy swych najbliższych, zamordowanych z za węgla przez niewidzialne a wszechmogące zło. Nie sprzeniewierzył się swemu ukochaniu. Tylko nauczył się sztuki przemilczeń. Pojął, że nie jest do tronu stworzony, że państwo jego jest nie z tego świata. Zamknął się w samotni ze swem pięknem. Odrzucił szkartat i koronę — nie chce być królem ludzi, nie mogąc być władcą duchów.

W „Odwiecznej baśni” przemawia do nas abdykujący poeta. Mówi do publiczności polskiej:—„Nie chcieliście uznać wiary mojej umiłowanej za waszą panią wszechwładną — szukajcie innego monarchy. Gardzę Wami!”

Czy mamy bić się w piersi i ronić łzy skruchy?... Nie sędzę.

Genjusz Przybyszewskiego zaświecił jasnym płomieniem w cieniach jednej z najrozpaczliwszych epok życia narodu. Zdawało się wówczas, że stygnie nie tylko duch twórczy, ale nawet instynkt samozachowania. Ostatnie lata XIX wieku zaznaczyły się paroma faktami haniebnej kompromisowości. Moce bezwładności i obojętności zdawały się panować niepodzielnie.

Przybyszewski przemówił. Usłyszeliśmy głos świeży i siłny. I głosy garstki ludzi, którzy mieli odwagę wierzyć w lepszą przyszłość, ozwały się echem radośnym: — Żywie duch!..

Przybyszewski głosił wyzwolenie absolutu — duszy z pęt powszedniości. Wypowiedział wojnę temu, co jest małe trwożliwe i przyziemne. Uwielbił chuć twórczą i wolne, nieskrępowane niczem natchnienie ducha ludzkiego.

Tłum go nie pojął. Z nazwiska jego uczynił nagłówek nowego rozdziału kroniki skandalu i niskiej obmowy. Tłum, który pragnie niewoli, nie chciał mieć go za władcę. Ale ci, którzy pragną wolności, uznali go za brata. A więcej jest być bratem wolnych, aniżeli monarchą rabów.

Tak było wówczas. Dzisiaj — inaczej. Zaczęliśmy żyć prędzej i bardziej intensywnie. Co wówczas było objawieniem, jest dzisiaj jednym z wielu głosów. Przybyszewski. pozostanie drogi tym, którzy ukochali go za jego wolną duszę i niegdyś przyznawali mu prawo do władztwa nad tłumem. Ale za monarchę już go dzisiaj uznać nie mogą.

III.

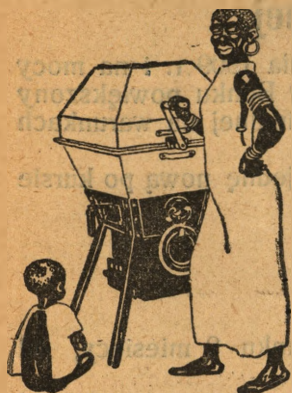
Szata sceniczna „Odwiecznej baśni” była niezręcznie pomyślana przez autora i została niedołącznie wykonana przez reżyserję. Liryka wogóle nie jest sceniczna, nawet w formie bajki. Akcja polega na insynuacji, gdyż faktycznie w sztuce nic się nie dzieje. Jedyne odruch czynu to jest abdykacja króla. A tego na trzy akty jest stanowczo za mało.

Cechą zasadniczą, którą reżyserja powinna była wydobyć, jest sztuki naiwność. Można to było osiągnąć albo przez zastosowanie techniki szopki tj. przez groteskowość, albo przez nastrojowe zatarcie wszelkich wyraźnych konturów.

A dano nam realizm, który występował jeszcze wyraźniej w mistrzowskiej deklamacji p.p. Trańszo, Śliwickiego, Rolanda, Janusza i innych. P. Ładnowski pojął wprawdzie swą rolę groteskowo, ale odcinał się przez to zbyt jaskrawo od całego zespołu.

J. M. Muszkowski.

Nawet w Afryce



piorą murzyni bieliznę na
JOHNA maszynie do prania

„Całą Parą“

We wszystkich krajach cywilizowanych od dawna znane są zalety nowoczesnej tej praczki. Oszczędza się bieliznę, zyskuje wiele na czasie i wydatkach. Wygoda, równoczesna dezynfekcja i oszczędność.

Prospekty gratis

TOW. AKCYJNE

J. A. JOHN

Warszawa, Hortensja 7.

Roczniki

„GŁOS“, „PRZEGLĄD SPOŁECZNY“
i „SPOŁECZEŃSTWO“ do nabycia
w redakcji „Społeczeństwa“.

Cena rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4.

Największe powagi lekarskie całego świata polecają
PASTYLKI

GÉRAUDEL'a

jako środek leczniczy, usuwający radykalnie chrypkę,
katar, kaszel oraz wszelkie choroby dróg oddechowych.

Cena pudełka 85 kop.

UWAGA. Oryginalne pudełka zaopatrzone są w czerwoną etykietę z firmą głównego przedstawiciela na Królestwo i Cesarstwo. „Fabian Klingsland. Warszawa“.

J. WŁ. DAWID.

MÓZG i DUSZA

Treść: Inteligencja a ciężar mózgu. Fizjologiczny podkład życia duchowego. Teorie paralelizmu i wzajemnego oddziaływania duszy i ciała.

CENA kop. 80.

C. SNYDER.

OBRAZ ŚWIATA

na podstawie ostatnich badań
przyrodniczych.

Cena dla p...atorów niższa
na rubli jeden.



Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!
SŁYNNA W CAŁYM ŚWIECIE!

HERBATA z gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgstee).

Zalecana przez najstynniejsze powagi lekarskie, zatwierdzona przez departament Med. przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu jest jedynym z niezbędnych środków dla utrzymania zdrowia. Napój przyjmowany w ilości 2—3 filiżanek tygodniowo, leczy wyrzuty, liszaje uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, artretyzm, cierpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt, prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy, choleryny

Cena pudełka 1 rb., 1/2 pudełka 50 kop.

UWAGA: Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

JOZEF GROSSMAN. Warszawa, Śliska № 33a. Telefon 184-44.

Za miejscowym wysyłam za zaliczeniem od rb. 1 z odliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegać się fałszyfikatów i podrabianych etykiet.



Idealny pokarm
dla niemowląt
oraz dla osób dorosłych — chorych
na żołądek.

Bank Dyskontowy Warszawski

Emisja

8.000 nowych akcji po 250 rubli wartości nominalnej.

Na zasadzie uchwały Nadzwyczajnego Zebrania Akcjonariuszów z d. 9/22 Grudnia 1909 r. i na mocy zezwolenia J. E. Ministra Finansów z dnia 12/25 Stycznia 1910 r. za № 242 kapitał zakładowy Banku powiększony zostaje o 2,000,000 rubli przez wypuszczenie 8000 nowych akcji po 250 rubli wartości nominalnej na warunkach następujących.

Posiadacze akcji dawniejszych emisji mają prawo otrzymać za każde dwie sztuki jedną nową po kursie emisyjnym 390 rubli za akcję.

Wpłaty uskutecznione być winny:

najpóźniej 17 Lutego (2 Marca) 1910 r. po Rb. 195 na każdą nową akcję,

„ 15/28 Kwietnia „ 195

Nowe akcje uczestniczyć będą w dywidendzie za rok operacyjny 1910 w stosunku 9 miesięcy, od 1911 r. zaś zostają zrównane z dawniejszemi i pod względem udziału w zyskach.

Przy uskutecznieniu wpłaty akcjonariusze otrzymają kwity imienne, które zamienione zostaną przy drugiej wpłacie na świadectwa tymczasowe, również imienne.

Pp. akcjonariusze, pragnący korzystać z przysługującego im prawa nabycia nowych akcji, winni najpóźniej 17 lutego (2 Marca) 1910 r. przedstawić przy dołączeniu dwu przez siebie spisanych i podpisanych specyfikacji numerów w porządku arytmetycznym — swoje akcje do ostemplowania i jednocześnie wpłacić po Rb. 195 na każdą nową akcję:

w Warszawie — w kasie Banku,

„ Petersburgu — w Petersburskim Międzynarodowym Banku Handlowym lub w Ruskim Banku dla handlu zewnętrznego,

„ Berlinie — Deutsche Bank.

Akcjonariusze, którzy do d. 17 Lutego (2 Marca) 1910 r. nie skorzystają z przysługującego im prawa pierwszeństwa, przywilej ten tracą.

Za wcześniejszą wpłatę drugiej połowy należności Bank bonifikuje 4% w stosunku rocznym od dnia wpłaty, w każdym jednak razie nie wcześniej, niż od 2 Marca 1910 r.

O dniu wymiany świadectw tymczasowych na akcje nastąpią oddzielne ogłoszenia.

„Społeczeństwo“

Tygodnik polityczno-społeczny, naukowy i literacki.

W dziedzinie politycznej „SPOŁECZENSTWO“ reprezentuje idee wolnościowe, i idee demokratyzacji form państwowych, swobód obywatelskich, samorządu narodowego.

W zakresie nauki, literatury i sztuki „SPOŁECZENSTWO“ jest wyrazem wolnej myśli i niezależnego badania.

Prenumeratorki jako bezpłatny dodatek otrzymują:

J. WŁ. DAWIDA: INTELIGENCJA, WOLA I ZDOLNOŚĆ DO PRACY.

Warunki prenumeraty „Społeczeństwa“:

| | | |
|------------------|---------------|----------------|
| ROCZNIE w Warsz. | Rb. 7 kop. 60 | Z przes. Rb. 9 |
| KWARTALNIE | Rb. 1 kop. 90 | Rb. 2 k. 25 |
| MIESIĘCZNIE | kop. 65 | k. 75 |

Adres Redakcji „SPOŁECZENSTWA“

WARSZAWA, ul. Żórawia 29, telefon 116-67.

Administracja „Społeczeństwa“ przyjmuje prenumeratę i wszystkie pisma, oraz sprowadza na żądanie książki.

WYDAWNICTWA NAUKOWE

„SPOŁECZENSTWA“

- U. Sinclair. „Trzęsawisko“. Wydanie kompletne w dwóch tomach, z portretem autora. Cena rb. 1 k. 50.
- Ludwik Kulczycki. Narodowa Demokracja. Cena 20 kop.
- L. Kulczycki. Anarchizm w obecnym ruchu społeczno-politycznym w Rosji. Cena 50 kop.
- K. Zalewski. Kwestja rolna w programach partji rosyjskich a ruch wolnościowy w Rosji. Cena 15 kop.
- Dr. A. Panneckock. W państwie przyszłości. Cena 15 kop.
- F. Lassale. Program robotniczy. Cena 10 kop.
- St. Brzozowski. Ich rewizjonizm. Cena 10 kop.
- Paulsen. Kant i jego nauka. Z 3-go wydania niemieckiego przełożyli i wyjątkami z „Krytyki Czystego Rozumu“ i „Krytyki Praktycznego Rozumu“ uzupełnił J. Wł. Dawid. rb. 2.
- J. Wł. Dawid. Zasób umysłowy dziecka. Przyczynek do psychologii doświadczalnej. Cena kop 60.
- J. Wł. Dawid. O wykładzie psychologii jako nauki doświadczalnej. Cena kop 30.
- Ribot. O wyobraźni twórczej. Cena kop. 25.
- H. Höffding. Zasady etyki. Cena kop 25.
- J. Szczawińska. Pensje żeńskie. Cena 15 kop.
- O. Bauer. Zagadnienie narodowości. Opracował M. Aleksandrowicz. Cena kop. 50.
- J. Wł. Dawid. Mózg i dusza. Cena kop. 50.
- W. Lexis. Podstawy Kultury Współczesnej 50 k.
- C. Snyder. Obraz świata podług najnowszych badań przyrodniczych. Cena rb. 1 kop. 30.
- Chochoł. Zbiór utworów satyrycznych wierszem i prozą. Cena kop. 30.
- Należy wszystkie powyższe wydawnictwa zamiast 9 kop. 20, płacić tylko rb. 7 kop. 50. porto kop. 60.
- J. Wł. Dawid. Inteligencja, wola i zdolność do pracy (w druku)... Cena około rb. 2,50.
- Wysłać zamówienia do administracji „SPOŁECZENSTWA“.
Warszawa, Żórawia 29, telef. 116-67.